Nr. 21. Warszawa, dnia 10 (22) Maja 1875 r. Rok IV.

# TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy),** gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

| w Warszawie: | Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją: |
|---|---|
| rocznie rsr. 4 kop. 80 | rocznie rsr. 6 k. — |
| półrocz. „ 2 „ 40 | półrocz. „ 3 „ — |
| kwartal. „ 1 „ 20 | kwartal. „ 1 „ 50 |
| za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał. | |

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w Prusach rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

## KREDYT ROLNICZY.

**Narzędzia i maszyny.—Nawozy sztuczne i nasiona.**

W poprzedzającym artykule wykazaliśmy, że utworzenie banku rolniczego jest koniecznem, tak dla właścicieli jak i dzierżawców; śmiało nawet rzec możemy, że ułatwienie obrotu kapitałów przeważny wpływ wywrzeć może na wytworzenie się nowych zupełnie stosunków, na wytworzenie klassy dzierżawców, ludzi który mniejszym stosunkowo obracają kapitałem, ale w skutek przemysłu i pracy do lepszych aniżeli właściciele dochodzą wyników. Widzieliśmy nieraz jak właściciel nie mógł sobie dać rady, grunta zapuszczał odłogiem, zaległości wszelkiego rodzaju rosły i mnożyły się, nareszcie, naciśnięty koniecznością, oddał majątek w dzierżawę. Dzierżawca nietylko musiał ponosić te same ciężary, utrzymać dom, służbę folwarczną, ale zapłacić jeszcze czynsz umówiony. Ziemia musi starczyć na wszystko, byleby tylko nie szczędzić na jej użyźnienie i obrobienie. Dzisiejsze ustosunkowanie kapitałów, które po większej części gromadzą się w rękach przemysłowców i kupców, z pominięciem rolnictwa, staje się powodem wielkiej oględności w wypuszczeniu majątków; właściciel bowiem nie może być pewnym, czy otrzyma czynsz dzierżawny w oznaczonym czasie: utworzenie instytucyi rolniczo-kredytowej bez zaprzeczenia mogłoby złemu w znacznej części przynajmniej zaradzić, tembardziej, że interes tak właściciela jak i dzierżawcy, jakeśmy to wyżej wykazali, ściśle z sobą są połączone. Wszystkie ulepszenia gruntowe, wprowadzone przez dzierżawcę, bez kwestyi korzyść przynoszą właścicielowi; ten zaś ostatni, pomagając dzierżawcy, działa dla zobopólnej korzyści. Rolnictwo nie wejdzie na drogę racyjonalnego postępu, dopóki połączonemi siłami nie poruszy się wszystkich czynników, które na podniesienie kultury wpływają; usiłowania te najczęściej ujawniają się kapitałami, bez których materyjalnem jest niepodobieństwem wprowadzenie w ruch sił, któremi rolnictwo rozporządza.

Nawozy, niewątpliwie, są najdzielniejszemi czynnikami produkcyi: obejść się bez nich niepodobna; roślina żyć nie może nie mając poddostatkiem pierwiastków organicznych i nieorganicznych któremi się żywi; im silniej ziemia jest nawożoną, tem więcej wydaje. Otóż, dwa są sposoby otrzymania nawozu: albo wyrabia się w gospodarstwie, utrzymując w stajniach i oborach pewną ilość dobytku, który korzystnie spożywa paszę i za to oddaje nawóz, ale w tym celu potrzeba mieć odpowiednie budynki, inwentarze, słomę i ściółkę i t. d.; w tym celu rolnik powinien posiadać pieniądze, albo przynajmniej kredyt, któryby dostanie ich chwilowe ułatwił. Nawóz jednak stajenny nie jest wystarczającym w każdej okoliczności, ponieważ nie zawiera pierwiastków mineralnych niekiedy niezbędnych, jak: fosforany, potaż, wapno i t. d. Zawsze i wszędzie potrzeba pieniędzy, ale pieniądz ten szybko się reprodukuje, ponieważ

## Hodowla morwy i jedwabników.

(Ciąg dalszy.)

**Trzecia zasada.** *Dostarczyć dla jedwabników powietrza czystego, ożywczego w znacznej ilości.* Wiadomo że głównym celem oddychania jest palenie się węgla, czyli węglanu krwi, i że to główne ognisko, zapalone w ciele każdego zwierzęcia, dostarcza ciepła.

Im zwierzę jest mniejsze, tem więcej massa jego ma skłonności do ziębnięcia, tem przeto więcej oddychanie jego powinno być prędszem.

Opatrzność zaopatrzyła owady, dając im nie jedne tylko usta, ale znaczną liczbę ust rozrzuconych na całej przestrzeni ciała. Każdy pierścień jedwabnika przedstawia dwoje: po jednych z każdej strony; podobne one są do czarnych plamek; ażeby utrzymać w należytym stanie te ogniska, które są źródłem ciepła i życia, największa czystość jest nieuniknioną.

Dla tego też mała hodowla powinna się odbywać w izbach zaopatrzonych w okna z dwóch stron, ażeby można przez ich otworzenie prędko odświeżyć powietrze; w braku okien naprzeciwległych, trzeba koniecznie żeby drzwi były wprost okna.

W wielkiej hodowli koniecznem jest, żeby izba miała 14 stóp wysokości; ażeby we wszystkich ścianach a przynajmniej we dwóch, były gęste i szerokie okna; żeby pomiędzy oknami były otwory zamykane na zasówki przy samej podłodze, ażeby w suficie były 3 lub 4 otwory okrągłe, 10 cali średnicy, rozmieszczone w połowie szerokości pułapu, i żeby można je zamykać dowolnie. Nakoniec przestrzenie tak powinny być wymiarkowane, żeby się w nich nie hodowało więcej jedwabników aniżeli po 250 do 300 grammów (20—24 łutów). Przewietrzanie powinno łączyć się z utrzymaniem właściwej temperatury.

Teoretycznie biorąc, najlepszym punktem jest $+25^0$C. Ażeby utrzymać ten stopień przy należytem przewietrzaniu, wynaleziono, jakeśmy to powiedzieli, przyrządy wentylacyjne, które biorą powietrze dowolnie, albo w zbiorniku zimnym albo ogrzewanym. Tym sposobem do izby wprowadza się powietrze zimne lub ciepłe.

Jedwabniki hodowane w jednostajnej atmosferze, jedzą regularnie i przebywają formalnie przemiany. Jest to korzyść wielka; ale ponieważ regularność ta nie istnieje kiedy jedwabniki te hodują się na drzewach w stanie natury, nie można jej uważać za konieczną dla zdrowia i dobrobytu jedwabników. Jeżeli się jej nie utrzymuje dokładnie, należy zmniejszyć ilość pożywie-

ziemia oddaje ze znakomitym przyrostem to co jej dajemy. Otóż w takich warunkach bank rolniczy odpowiednio uorganizowany wielkie mógłby świadczyć usługi. Rolnik, któryby z banku zaczerpnął 300 do 600 rs. i zapłacił z tego 9 do 18 rs. za sześć miesięcy tytułem procentu i kommissowego, mógłby przez zakupienie nawozów sztucznych podwoić produkcyję na przestrzeń 6 do 10 morgów i otrzymał z łatwością 60 do 90 rs. korzyści; po żniwach spieniężyłby swój produkt i wypłacił się z zaciągniętego długu, zatrzymując w kassie pewną ilość, której bez tej pomocy nigdyby otrzymać nie był w stanie. To co mówimy w tem miejscu jest rzeczą elementarną, tak prostą, że dziwnem się wydaje, iż ludzie rozumni, dobro kraju pojmujący, nie urządzili kredytu rolniczego na tych pewnych podstawach, o których wspominamy. Dodamy nawet, że gdyby istniała instytucyja tego rodzaju, rolnik mógłby obejść się bez zaciągania pożyczki w banku rolniczym, potrzebowałby tylko udać się do fabrykanta sztucznych nawozów, któryby przyjął rewers, łatwo mogący być dyskontowanym. Handlujący ma w rękach rewers rolnika płatny w ciągu 6 lub 9 miesięcy; rewersu takiego eskontować nie podobna w zwyczajnym banku, ale rzeczy inaczej się przedstawiają w banku rolniczym, który dozwala i wystawiającemu i indosującemu możności prolongowania co trzy miesiące; tym sposobem fabrykant nawozów przedaje swój wyrób, rolnik zaś otrzymuje materyjały potrzebne do podniesienia produkcyi. Możemy przeto wyprowadzić wniosek, że fabrykanci i kupcy nawozów mają w tem wielki interes, żeby kredyt rolniczy był uorganizowany w sposób racyjonalny, oznaczony sprawiedliwemi ustawami.

Do tej pory, śmiało to wyrzec możemy, kredytu dla rolnika nie ma; a potrzebę jego uczuwają wszyscy. Znamy rolników, których dobytek wart dziesiątki tysięcy rubli, a gdy przyjdzie czas trudny, niepodobieństwem jest dla niego zaciągnąć pożyczkę tysiąca rubli. Powszechnem jest mniemanie pomiędzy finansistami, że rolnik nie jest ścisłym w wykonywaniu zobowiązań swoich. Fakta niemożności otrzymania krótkotrwałej pożyczki często bardzo się ponawiają i rolnictwo znajduje się w niemożności wejścia na drogę rozwoju i postępu.

W dzisiejszych czasach drożyzny i trudności robotnika, koniecznem jest żeby rolnik zabezpieczył się przeciwko jego wymaganiom; żeby się, że się tak wyrazimy, wyswobodził z pod jego zależności, w przeciwnym bowiem razie ostateczny rezultat wykaże nic nieznaczące korzyści, albo nawet straty; trzeba mieć wyborne pługi, brony, walce udoskonalone, siewniki oszczędzające czas i nasienie, extyrpatory oczyszczające ziemię, żniwiarki, przy pomocy których wycina się najmniej 8 morgów dziennie, do czego użyćby należało 12 do 14 kosiarzy, którzyby kosztowali 8 do 10 rs., kosiarki, grabie, przetrzęsacze konne, które zastępuja pracę 20 do 25 robotników; młocarnie konne, które stały się już w każdem gospodarstwie nieodzownemi; pompy do podnoszenia wody i gnojówki. Otóż często się zdarza, że rolnik nie ma funduszu na kupienie tych przedmiotów, obchodzi się bez nich i wydaje trzy lub cztery razy więcej, aniżeli ten co ma do rozporządzenia te środki pomocnicze; z braku kapitałów niepodobna nawet utworzyć małego stowarzyszenia, któreby dozwoliło używać wspólnie tak pożytecznych narzędzi i maszyn rolniczych. Cokolwiek mówić i pisać będziemy, najlepsze zamiary rozbić się muszą o tę przeszkodę nieprzezwyciężoną w obecnym stanie rzeczy, a jednak przy dobrej woli, za inicyjatywą ludzi zacnych i dobro kraju pojmujących, przeszkoda ta z łatwością mogłaby być usunięta.

Widzimy jak często zawiązują się przedsiębierstwa przemysłowe, handlowe, finansowe z kapitałem zakładowym 30, 40 i 100 milijonów, a miałożby być niepodobieństwem założenie banku rolniczego z kapitałem 10 do 20 milijonów? W tym wypadku dobra wola byłaby dostateczną do wprowadzenia w życie tyle potrzebnej i koniecznej nawet instytucyi, tembardziej, że przedstawia ona pewność dla kapitałów i procent 7 do 8 od sta; założenie banku rolniczego nie byłoby jedynie tylko spekulacyją, ale podniesieniem bogactwa krajowego, albowiem największą przysługą jaką wyświadczyć można kra-

---

nia, kiedy temperatura się obniża a zwiększyć kiedy się podnosi.

Ale unikać należy zbyt ostrego słońca i dla tego każde okno powinno być zaopatrzone w firanki płócienne, albo w siatki druciane, które przepuszczają powietrze i światło. Skoro temperatura bardzo się podnosi, otwierają się okna celem przewietrzenia.

Zwrócono uwagę, że jedwabniki słabną w temperaturze niżej aniżeli $+15^0$. Ażeby się zabezpieczyć przeciwko temu oziębieniu, ustawia się w każdej izbie jeden lub kilka kominków i rozpala się w razie potrzeby ogień. Kaloryfery i piece ogrzewają silnie ale nie odświeżają dostatecznie powietrza.

W obszernych salach, w każdym kącie trzeba postawić kominek. Skoro ciepło atmosferyczne jest tłoczącem, zamiast zamykać wszystko, jak to się robi niekiedy, żeby niedozwolić podnosić się termometrowi powyżej $25^0$, należy przeciwnie, dać jak można najwięcej powietrza, żeby zabezpieczyć się od fermentowania i mnożenia się miazmatów, które bardzo łatwo w takich warunkach się wywiązują.

Japończycy niedopuszczają żadnego odoru około swoich jedwabników.

„Największą trucizną dla jedwabników, mówią oni, jest tytuń, odchody ptastwa, które przez nieuwagę na liściach morwy pozostały, oliwa, sól, rozmaite gatunki orzechów, żywica, zapach ryb gotowanych".

**Czwarta zasada.** *Miejsce obszerne.* Dla jedwabników, które pochodzą z 2 grammów jajeczek ($^2/_{25}$ lutą) potrzeba 156 stóp kwadratowych powierzchni. Im mniejsza liczba jedwabników znajduje się w jednym lokalu, tem dla nich lepiej. I tak, zamiast zwiększać ilość ram, pozostawiając tyle tylko miejsca ile go potrzeba koniecznie, należy pozostawić tyleż miejsca próżnego ile jest zapełnionego, licząc jako zapełnioną każdą przestrzeń która przedziela ramy w wysokości. W obszernych izbach przestrzeń 1 metra (42 cale) na szerokość w środku, i tyleż na około, powinna byc uważaną za konieczną.

Nie należy zapominać że pewność hodowli zależy od niewielkiej ilości jedwabników w jednem miejscu.

**Piąta zasada.** *Układać jedwabniki kategoryjami, według siły, wieku, tak ażeby jednocześnie przebywały zrzucanie skóry.* Wykluwanie jajeczek jednocześnie wystawionych trwa zazwyczaj cztery dni. Ażeby je należycie rozklasyfikować, należy usunąć tę trochę co się wykluwa w pierwszym dniu i co się spóźniają w czwartym. Resztę dzieli się na dwa oddziały, jeden z drugiego dnia, drugi z trzeciego. Potem przy każdem zrzucaniu skóry niszczy się jeszcze spóźniających i słabych.

W chwili wyklucia, okrywa się jajka siatką tulową dosyć rzadką, ażeby jedwabniki łatwo mogły przez nią przechodzić. Na tej siatce kładą się jedne przy drugich młode liście morwowe, jak można najdelikatniejsze. W miarę tego jak się jedwabniki do nich przylepiają, przenosi się je z liściem na ramę do ich przyjęcia przygotowaną. Tym sposobem łatwo jest robić podziały i usuwanie od hodowli według woli.

Najlepszy sposób układania ram jest następujący: ustawia się pionowo drążki, połączone ze sobą za pomocą szpongi, u góry i u dołu, których można nie przytwierdzać do podłogi; takim sposobem po ukończeniu hodowli, przyrządy się wynoszą i pomieszkanie pozostaje wolne.

Drążki te łączą się za pomocą przecznic przeznaczonych do podtrzymywania ramek, które powinny być odległemi od siebie, w kierunku wysokości o 14 cali najmniej.

Ramki, których rozmiary są najlepszemi, mają $3^1/_2$ cale szerokości, 45 cali długości; naprzód robią się ramki

jowi, jest ułatwienie wprowadzenia w ruch wszystkich sił rolniczych, jakiemi rozporządzać może; rolnictwo bowiem jest podstawą bogactwa krajowego, ponieważ wydobywa z ziemi produkta, któreby bez tego na zawsze ukrytemi zostały. Bogactwa ktore w ziemi nietkniętemi zostają, a temsamem giną bezpowrotnie, na miliony, a może i na miliardy rubli obliczyćby należało. Zbiory nasze mogłyby się podwoić, potroić; hodowla zaniedbana wzniosłaby się w skutek racyjonalnego nawodnienia i uprawy łąk, możnaby otrzymać 3 i 4 razy więcej paszy lub roślin okopowo-pastewnych, a tem samem wychowywać, żywić i wypasać znacznie większą ilość dobytku wszelkiego rodzaju Rolnictwo uczyniłoby postęp ku dobremu, a powszechnie uznanem jest, że z pomyślnością w rolnictwie, związaną jest pomyślność ogółu.

Dla czegoż dzieje się wprost przeciwnie? Ponieważ rolnikom braknie odpowiednich wiadomości i kapitałów, żeby wykonać wszystkie ulepszenia, których wymaga ziemia, żeby zakupić nawozy, żeby zaprowadzić narzędzia, maszyny i użyć najlepszych nasion.

Bank daje na bardzo umiarkowany procent przemysłowcom i handlującym, dla czegóż rolnik nie ma tego przywileju; przecież ten przemysł macierzysty powinien mieścić się w pierwszym rzędzie, a jednak obumiera on z wycieńczenia, z braku sił, z krzywdą ogółu.

Rozejrzyjmy się w gospodarstwach naszych, a przekonamy się, że większa część rolników nie posiada nawozu, narzędzi i dostatecznej ilości dobytku. Fabryki maszyn udzielają kredytu, ale wszystko musi mieć pewne granice; trzeba koniecznie, żeby w danym czasie miały one należność swoją wypłaconą, co częstokroć przy obecnym stanie kredytu jest niemożliwem; gdyby kredyt ten inaczej był uorganizowanym, fakryki krajowe rozwinęłyby się na wielką skalę, wyroby ich rozeszłyby się po kraju, a wolna konkurencyja dozwoliłaby je produkować po niższej cenie aniżeli sprowadzane z zagranicy; przy rozwinięciu się banku rolniczego interesa łatwiejby się zawierały z powszechną korzyścią i udoskonalone czynniki produkcyi zajęłyby właściwe miejsce w gospodarstwie rolnem.

To samo powiedzieć można o nasionach, które wiele pozostawiają do życzenia. Rolnik oszczędza, sieje to co ma u siebie w śpichrzu, ponieważ brakuje mu pieniędzy na kupno ziarna wyborowego; plon jest niezadawalający i to dla tej jedynie przyczyny, że mu zbrakło pewnej summy, którą mógłby rozporządzić według woli, a od kupców nasion nie zawsze możemy wymagać kredytu.

Streszczając to cośmy powiedzieli, zawsze jeden i ten sam wniosek wyprowadzimy: że należy uorganizować kredyt rolniczy na podstawach rozległych, silnych, a zwłaszcza sprawiedliwych; rolnik powinien mieć sposób dostania pieniędzy bez oddawania się w szpony lichwiarzy, i ażeby osiągnąć ten cel, trzeba ażeby połączonemi zostały wszelkie usiłowania, ponieważ summa tych usiłowań zadowoli interes każdego. Właściciele ziemscy, dzierżawcy, hodowcy, fabrykanci nawozów, maszyn, kupcy nasion, powinni czynnie przyłożyć się do tego dzieła, które podnieść może zamożność powszechną. Jednocześnie z upadkiem lub podniesieniem się gospodarstwa rolnego, upada lub podnosi się pomyślność państwowa; jest to prawda powszechnie znana, o której nigdy zapominać nie trzeba. Wszelkie przeto usiłowania ludzi wyższemi przymiotami umysłu obdarzonych skierowanemi być powinny do uorganizowania kredytu na podstawach rozległych i sprawiedliwych; kredyt ten użytym być powinien do celów produkcyjnych, gdyż inaczej użyty, będzie jeszcze jedną więcej przyczyną upadku rolnictwa krajowego.

---

## Patentowana kartoflarka Cegielskiego.

Fabryka H. Cegielskiego uzyskała w lutym r. b. trzyletni patent swobody na państwo Pruskie, na przedstawiane zeszłej jesieni podczas prób w Bolechowie dwie kartoflarki własnego pomysłu: jedną z mimośrodem (excentrem), drugą z wstrząsaczem. Podajemy czytelnikom naszym bliższy opis tych dwóch

---

z czterech deseczek wyheblowanych: poprzecznica w środku umieszczona umacnia całość. Następnie, celem urządzenia dna ramki, wbija się pionowo w cztery boki i poprzecznicę kołeczki około jednego cala. Pomiędzy temi kołkami, które będą od siebie odległemi o 3 cale, i które pozostawia się cokolwiek sterczącemi, wyciąga się wzdłuż i w poprzek drut cienki i sprężysty, poczem dobijają się gwoździe czy kołki aż do samego końca. Na tej siatce rozpościera się papier dziurkowany, tak dogodny do utrzymywania jedwabników i ułatwiania zmiany podściółki.

Lepszemi są jeszcze ramki nazwane *oprzędniczemi*, systemu *Avril'a*, które są tak urządzone, że nie tylko mogą służyć dla pewnej liczby jedwabników w czasie hodowli, ale przedstawiają w czasie pięcia się w górę, jedwabnikom piętra niższego liczne i dogodne schronienie w czasie roboty oprzędów. Drabinka szerokości ramki, którą to drabinkę przytwierdza się do piętra wyższego, dozwala jedwabnikom dogodnie wchodzić na górę, byleby tylko rzeczona drabinka dokładnie łączyła się z ramkami górnemi. U dołu drabinka ta nie powinna dotykać piętra niższego, gdyż w przeciwnym razie stawiając je, możnaby pokaleczyć jedwabniki.

**Szósta zasada.** *Z wyjątkiem pory zrzucania skóry, dostarczać jedwabnikom raz na raz pożywienie i tak się urządzać, żeby liść nie był ani zwiędniętym, ani zfermentowanym, nie dawać zbyt wilgotnego liścia.* Jedwabniki w stanie natury mają zawsze podostatkiem świeżego liścia. W hodowli można się zbliżyć do tego stanu podawaniem częściej, a w bardzo znacznej ilości pożywienia. Dawki takie regulują się same stosownie do stanu powietrza. Im temperatura jest wyższa, tem więcej potrzeba pożywienia. Skoro liście są zwiędnięte, lub zjedzone, widocznie jest pora dawać świeże.

W ciągu trzech pierwszych wieków, liczy się średnio jedna dawka co dwie godziny, w ciągu dwóch ostatnich wieków, jedna dawka co trzy godziny, i to w dzień i w nocy. Prawidła te jednak nie są koniecznemi.

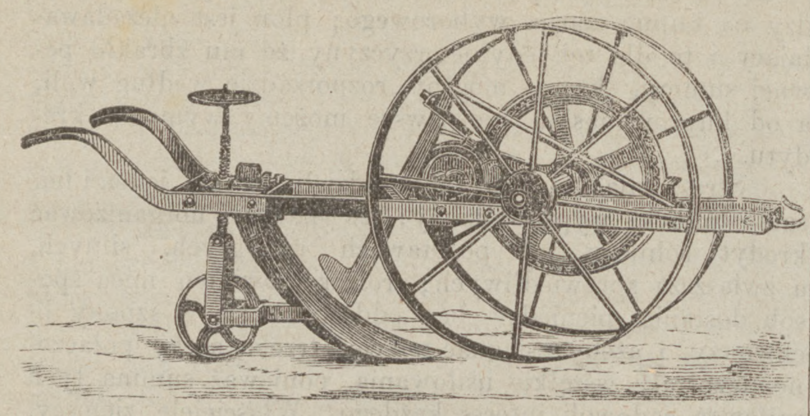
Ażeby się zabezpieczyć przed użyciem liści uszkodzonych, byłoby najlepiej, trzymając się sposobu postępowania Japończyków, przynosić liście łącznie z gałęziami, gdy tymczasem powszechnie liscie zbierają się z drzewa i pakują w worki i tak dopiero wożą do jedwabiarni. Jeżeli inaczej zrobić nie można, należy przynajmniej liście po zerwaniu rozpostrzeć w cieniu:— w worki ładować w chwili wyruszenia, — nieutłaczać ich w workach,— na wozach worki ustawiać, zamiast kłaść je jedne na drugich, — nie siadać na nich; po przybyciu na miejsce rozsypywać natychmiast i prędko roztrząsać liście, aż zupełnie wychłodną.

W przewidywaniu niepogody, należy często a szczególniej w wielkich jedwabiarniach, zaopatrzyć się w liście na kilka dawek. Jest to jedna z największych niedogodności hodowli na wielką skalę.

Niedogodność ta może się złagodzić, jeżeli liście składają się w miejscach chłodnych i obszernych. W piwnicy sklepionej i ciemnej, liść pozostanie świeżym do trzeciego dnia, byleby nie leżał grubiej jak na 6 cali. Ale nim się go rozda, ważnem jest, jeżeli czas jest bardzo gorący, trzymać go przez pół godziny zewnątrz składu, ażeby zbyteczne oziębienie nie zaszkodziło zdrowiu jedwabników. Owady te, które żywią się pokarmami wodnistemi, wydają bardzo suche odchody, z czego wnosić wypada, że ich pocenie jest bardzo obfitem; łatwo przeto zrozumieć, że należy je starannie podtrzymywać. Według zdania doświadczonych hodowców, *biegunka* najczęściej powstaje z braku ostrożności w tym względzie.

Piwnice i składy liścia powinny znajdować się w blizkości wychowalni.

nowych maszyn, z których pierwsza mianowicie wiele obiecującą zdaje się mieć przed sobą przyszłość.



Patentowana kartoflarka Cegielskiego z mimośrodem składa się z czworobocznej ramy, trzech kół biegowych, radlicy i przyrządu do zgarniania ziemniaków wraz z ziemią z radlicy. Rama jest cała z kutego żelaza, ma w przodku hak pociągowy, w tylnym zaś końcu dwie rączki czyli sochy, służące do unoszenia kartoflarki i regulowania jej biegu. Spoczywa ona na osi z 2 kołami biegowemi z kutego żelaza, średnicy 1020 milim. (39 cali); tył jej zaś chodzi na małem kółku, lanem, średnicy 275 milim. (10½ cala). Odległość kół wielkich od środka obręczy wynosi 630 milim. (24 cali). Pomiędzy dwoma wielkiemi kołami biegowemi a trzeciem małem, umieszczona jest wysoka radlica, w środkowej swej części szeroka i nieco wypukła, cała z kutej blachy. Ku górze jest ona nieco węższa, ku ziemi zaś w ostry przechodzi koniec, jak u zwykłego radła. Ruch mechanizmowi nadają dwa koła biegowe, osadzone luźno na wale środkowym i połączone z tymże wałem, każde z osobnym przyrządem, za pomocą którego każdej chwili mechanizm główny kartoflarki puścić w bieg lub wstrzymać można. Z tego wału przenosi jedna para kół zębatych ruch na drugi wał, na którym jest osadzona skośna tarcza mimośrodowa (exentryczna). Tarcza ta chodzi w pierścieniu, do którego z jednej strony, ku radlicy, przymocowany rozgarniacz w kształcie stopki, z drugiej strony zaś połączony jest pierścień drążkiem sterowym z przednią częścią kartoflarki. Obrót skośnej tarczy mimośrodowej sprawia, że rozgarniacz w prawo i w lewo ponad radlicą ciągle chodzi, i w ten sposób ziemniaki, które się w tym punkcie już nieco od ziemi oddzieliły, z ziemi do reszty otrząsa i na obie strony radlicy zrzuca. Zrzucanie to nie jest tak gwałtowne, jak to przy innych kartoflarkach bywa, gdzie ziemniaki po całem polu się rozlatują i po części znów ziemią przysypują, lecz przeciwnie ziemniaki spadają tuż zaraz po obu stronach radlicy i pozostają na wierzchu ziemi.

Za pomocą kółka rękojeściowego, umieszczonego dla robotnika wygodnie w tyle pomiędzy rączkami kartoflarki, a które to kółko z kółkiem po ziemi chodzącem za pomocą śruby jest połączone, reguluje się głębszy lub mielszy chód radlicy i to z taką łatwością, że nawet podczas funkcyjonowania kartoflarki, każdej chwili radlicę zagłębić lub unieść można. Przy transportowaniu kartoflarki można za pomocą tegoż kółka rękojeściowego do tyła radlicę w górę unieść, iż ziemi nie dotyka i w ten sposób machina wszędzie na trzech kołach swobodnie przeprowadzać się daje.

Jeżeli łęty ziemniaków są zbyt wielkie, tak iż koła biegowe z trudnością tylko się obracają, zamocowywa się w takim razie w obręczach tychże kół żelazne kolce, służące do łatwiejszego zapierania się kół w roli.

Cała maszyna zbudowana jest z żelaza, przeważnie z kutego, potrzebuje dwóch koni do zaprzęgu, a waży około 250 kilogramów.

Patentowana kartoflarka Cegielskiego z potrząsaczem ma ramę czworoboczną, 3 koła biegowe i przyrząd do puszczania w bieg mechanizmu zupełnie tej samej konstrukcyi co u poprzedzającej. Główna różnica na tem polega, że sam przyrząd do wybierania ziemniaków zupełnie jest inny.

Na wale, na którym chodzą dwa wielkie koła biegowe, są w środku osadzone dwie tarcze żelazne, połączone ze sobą na swych brzegach 12 krążkami ruchomemi. Tarcze te nadają dźwigni, która jednym końcem ich krążków się dotyka, ruch trzęsący; a ponieważ drugi koniec dźwigni połączony jest z radlicą, więc ruch ten trzęsący przechodzi i na radlicę. Dźwignia chodzi w środku na wałku. Radlica składa się z dwóch części: dolnej stałej, i górnej ruchomej. Dwie te części połączone są ze sobą dwoma zawiasami. Podjęte dolną częścią radlicy ziemniaki dostają się po niej na górną jej część wstrząsaną i tu przez to wstrząsanie oddzielają się od ziemi i łętów i po wypukłej nieco radlicy tuż zaraz na wierzch roli spadają. Kształt radlicy przypomina nieco kształt korpusa przy pługu przegonowym. Do zaprzęgu koni jest na przodku ramy umieszczony hak pociągowy, w tyle zaś pomiędzy dwoma rączkami znajduje się kółko rękojeściowe do głębszego lub mielszego ustawiania radlicy. Podobnie jak poprzedzającą kartoflarkę tak i tę na trzech kołach transportować można. Przy wysokich łętach i tu zakładają się w obręcze kół kolce do łatwiejszego oparcia się kół w roli. Machina ta nie ma wcale trybów zębatych i jest zbudowana cała z żelaza, przeważnie z kutego.

---

*Jedwabnik powinien gonić za liściem*, mówi przysłowie. Jedwabniki wymagają w początkach liścia młodego i delikatnego. Jedynie tylko w dwóch ostatnich wiekach można dawać liść zupełnie wykształcony. Oprócz tego, ponieważ jedwabniki zawsze z brzegu biorą się do liścia, chcąc ażeby najwięcej znalazły do brzegów dostępu, krajać je należy ostrym nożem. W miarę wzrostu jedwabników, liść kraje się nie tak drobno, a w dwóch ostatnich wiekach, przygotowanie to nie jest już potrzebnem. Liść pokrajany rozdaje się ręką, albo lepiej za pomocą drucianego przetaka. Ponieważ liść krajany bardzo prędko wysycha, należy go przeto krajać w chwili dawania.

**Siódma zasada**. *Utrzymać jedwabiarnię w największym porządku.* Nieczystość w jedwabiarni naprzód zanieczyszcza powietrze, następnie staje się powodem osłabienia jedwabników i przyczyną rozwinięcia się chorób. Nieczystość rozszerza choroby przez zarazę. I tak, według dostrzeżeń p. Pasteur, danie jedwabnikom liścia posypanego kurzem zebranym w jedwabiarni, w której od roku nie prowadzono hodowli i nie oczyszczano jej, wywołuje natychmiast chorobę jedwabników, które poprzednio były zupełnie zdrowe. Ztąd łatwo można osądzić jak ważnem jest utrzymanie jedwabiarni w porządku: zamiatać je, wymywać je wodą wapienną i potażową, bielić je trzeba po ukończeniu każdej hodowli.

W ciągu życia jedwabników, częsta zmiana ściółki jest nieuniknioną. Skoro ściółka staje się na pół cala grubą, należy ją usunąć. Dalej, w miarę tego jak jedwabniki rosną, należy je coraz mniej licznemi czynić na każdej ramie, co się nazywa *rozsadzaniem.*

Zmiana ściółki i rozsadzanie wykonywa się bardzo szybko, za pomocą siatki albo kanwy papierowej; siatka ta rozciąga się ponad jedwabnikami, potrząsnąwszy ją liściem. Jedwabniki zwabione pożywieniem, przechodzą przez siatkę i przyczepiają się do liści. Takim sposobem łatwo można je przenieść w części lub w całości i rozmieścić na innych wolnych ramach. Po przeniesieniu jedwabników, wykonywa się prześcielanie przez zawinięcie siatki przedziału z jedwabników oswobodzonego.

Takie działania są tak proste, że jest rzeczą nie do przebaczenia nagromadzenie się i sfermentowanie ściółki, a jednak błąd ten bardzo często bywa popełnianym. Jeżeli do tego dodamy brak powietrza, będziemy mieli przyczyny szerzenia się chorób zaraźliwych, które pojawiają się w jedwabiarniach.

Siatki papierowe są najwięcej używanemi. Dla pierwszych dwóch wieków dziurki mają 0,007 metra średnicy. Dla trzech następnych używa się papierów mocniejszych z dziurkami dwa razy większemi.

W Chinach, według dostrzeżeń wykonanych na miejscu przez hr. Castellani w r. 1859, nie tylko ściółka zmienia się codziennie, ale używa się jeszcze znaczna ilość miału wapiennego i tłuczonego węgla, celem osuszenia i odwonienia. Węgiel którego używają robi się z plew ryżowych. Po każdej zmianie ściółki rozsypuje się ten węgiel na jedwabniki. W czasie trzech pierwszych zrzucań skóry, kiedy wszystkie jedwabniki zasypiają, pokrywa się je mięszaniną złożoną z równej części węgla i mąki wapiennej. W piątym wieku, stawiają się jedwabniki z ramami na ziemi. Na ziemi rozsypuje się warstwa wapna; na wapnie rozpościera słoma i już się nie rusza jedwabników do końca hodowli.

(*d. c. n.*)

Wprawdzie obie dopiero opisane kartoflarki: z mimośrodem i z potrząsaczem, były przedstawiane na próbach w Bolechowie i obie uzyskały patent swobody; ponieważ jednak z obydwoma przedsięwzięte wielotygodniowe próby przez praktycznych gospodarzy, znaczną wyższość pierwszej z nich przyznały, tymczasowo więc ogranicza się fabryka Cegielskiego na budowaniu tej pierwszej, to jest Kartoflarki z mimośrodem, ją tylko w swoim tegorocznym cenniku objęła i ją też podająca się rycina przedstawia.

Kartoflarka z mimośrodem, zdaniem praktycznego rolnika, który nią przy wybieraniu ziemniaków przez cały październik r. z. się posługiwał, jest mocno zbudowaną i z łatwością pracuje nawet śród chwastów, wysokich łętów i w ciężkich ziemiach. Bieg ma regularny a wybiera ziemniaki zupełnie czysto, nie rozrzucając ich po polu. Para koni wystarcza, ale dobrze jest zmieniać je od południa. Wyredlała, co najmniej, około 150 prętów kwadratowych na godzinę i zatrudniała z okładem trzydziestu ludzi zbieraniem wyredlonych nią ziemniaków. Słowem, lubo jak każdy nowy wynalazek, nie będąca jeszcze zupełną doskonałością i nie wykluczająca ulepszeń, jakie się może przy dłuższem wszechstronnem jej używaniu nastręczyć mogą, jest zdaniem znawców i gospodarzy, ze wszystkich dotąd znanych kartoflarek najlepszą i najbardziej zbliżającą się do niedoścignionego dotąd ideału takiej machiny.

Fabryka Cegielskiego naznaczyła cenę tej kartoflarki z mimośrodem na 270 marek (90 talarów) i dodaje do każdej szczegółową drukowaną instrukcyą co do sposobu jej używania. Kartoflarkę tę w znacznej ilośc egzemplarzy sprowadził dom handlowy Hermana Goldenringa; takim sposobem w ciągu tegorocznej kampanii ujrzymy ją w działaniu. *(Ziemianin).*

## Instrukcyja co do hodowli przychowku bydła.

Dyrekcya stowarzyszenia krajowych stacyi doświadczalnych w Bawaryi, chcąc podnieść hodowlę bydła krajowego i obudzić w niej zamiłowanie, postanowiła przedewszystkiem, do powszechnej wiadomości rolników podać w formie przepisu, metodę przez Prof. Dr. I. Lehmann od lat kilku na wielu zwierzętach ściśle wypróbowaną, której wprowadzenie w wielu gospodarstwach okazało się skutecznem. Dla zachęty przeznaczono pieniężne nagrody dla rolników, którzy według tej metody starannie zajmą się hodowlą przychowku, do ukończenia jednego roku. Dyrekcya radzi w tych doświadczeniach dobierać byczki i jałówki *z jednakowej rassy krajowej,* dla przekonania się jaka z powodu płci zachodzi różnica w przyroście; zarazem oświadcza życzenie, ażeby wielu rolników udział w nich wzięło, przez to bowiem z jednej strony dopomogą do usunięcia fałszywych pojęć o bogatem i skąpem żywieniu, z drugiej zaś podadzą pewne dane, o ile wartość zwierząt rassy krajowej podnieść się może, przez wychów racyonalnie prowadzony.

Przepis jest następujący:

1) Ciele zaraz po urodzeniu powinno wyssać zebrane w wymieniu mleko żółte, gęste, siarą zwane; potem w ciągu pierwszych sześciu tygodni dostaje mleko matki z wymienia, albo się poi ze skopka. W ostatnim razie należy mu w 4—5 porcyach dawać dziennie około 12 litrów mleka letniego, w naczyniu starannie oczyszczonem.

2) Ażeby ciele jak najprędzej przywykło do jedzenia, już po ośmiu pierwszych dniach poddaje się w skrzynce lub korytku, na oznaczonem miejscu postawionem, mieszanina równych ilości grubo tłuczonych *makuchów lnianych,* gnieciónego owsa i drobnej sieczki z najlepszego siana, po garści każdego. Mieszanina ta powiększa się w miarę potrzeby. W dwóch pierwszych dniach należy ciele kilka razy do korytka przyprowadzić, pyskiem jadła dotknąć, ażeby je przyzuczyć do użycia pokarmów stałych. Przy jadle stawia się wodę, którą często potrzeba odświeżać, tudzież sól do lizania.

3) Po upływie pierwszych 6 tygodni, coraz obficiej dolewa się ciepłej wody w miejsce mleka tak, iż po 3 dalszych tygodniach, pożywienie cielęcia składa się z pokarmów stałych, świeżej wody i kamienia solnego do lizania. Żywienie w tych trzech tygodniach przejściowych musi być starannie prowadzone; jeżeli to ma miejsce, wzrost zwierzęcia i w tym czasie bez zakłócenia dalej postępuje; w przeciwnym razie, traci część massy ciała nabytej przy użyciu mleka macierzyńskiego. Wyżej podana mieszanina równych ilości pokarmów, w miarę potrzeby codziennie się powiększa; oprócz niej zakłada się siano. W końcu 9-go tygodnia ciele tak się przyzucza do jedzenia i jego organa trawienia tyle są wyrobione, że żywienie oprzeć się może na pokarmach stałych, bez uszkodzenia rozwoju całego ciała.

4) W dziesiątym tygodniu, dzienna pasza składa się z mieszaniny $^3/_4$ 1 funta owsa gnieciónego; $^3/_4$—1 funta makuchów lnianych pokruszonych, $^1/_4$ funta siemienia lnianego i kilku garści sieczki z siana. Oprócz tego zadaje się na drabinki siana dowoli. Dodatek owsa codziennie zwiększa się zwolna do 2 funtów; makuchów do 1 f. i gdy te ilości zjadają, potrzeba do paszy dodać 1 f. otrąb żytnich, siemie lniane usunąć. Od tej chwili dzienna pasza cieląt powstaje z następujących ilości:

2 f. owsa
1 f. makuchów } pomięszanych z małą ilością sieczki siennej.
1 f. otrąb

Siana wedle potrzeby.

5) W podanych ilościach tych pokarmów pożywnych, nic się niezmienia do końca pierwszego roku; potrzebna przewyżka pożywienia dziennego dopełnia się dodatkiem siana.

6) Pasza od samego początku podaje się na sucho, przez to bowiem, według licznych doświadczeń, wykształcają się zdrowsze i silniejsze zwierzęta, niż po paszy mokrej, odmiękczanej.

7) Potrzeba kilka razy na dzień podawać cielętom świeżą wodę, tudzież sól do lizania, ażeby ciało swoje wedle potrzeby zaspokoiły i tym potrzebnym przysmakiem.

Wypadek wychowu zależy nietylko od stosownego żywienia, ale od zewnętrznego pielęgnowania zwierząt; należy więc im zapewnić: 1° suche, czyste, w zimnej porze roku ciepłe stanowisko; 2° często je czyścić, ażeby skórę utrzymać w ciągłej czynności, 3° dozwalać ile można swobodnego ruchu. Obfite żywienie bez dostatecznego ruchu młodych zwierząt, czyni je skłonnemi do nagromadzenia tłustości i zmniejsza energię życia. Dla tej przyczyny jałówki często nie przyjmują, co przy dostatecznym ruchu nigdy niema miejsca. Wiązanie cieląt należy zarzucić, lecz zostawić je swobodnie, nawet w małej stajence. Gdy pogoda nieprzeszkadza, należy codziennie pozwolić cielętom brykać na dziedzińcu, albo lepiej na trawniku ogrodzonym. Jeżeli na pastwisko wychodzą, niema potrzeby myślenia o innym rodzaju ruchu swobodnego.

Biegunki bardzo częste z powodu zakłóceń trawienia, przy suchem żywieniu się zdarzające, łatwo usunąć dając codziennie po 2 łyżki stołowe miałko tłuczonej kredy. Najlepiej dawać ją bezpośrednio przed jedzeniem, wraz z owsem gnieciónym.

Zachowując powyższe prawidła wychowu, co do żywienia i pielęgnowania ze staraniem, każde zwierze roczne doprowadzić można od 700—900 f. wagi. Wzrost kości i mięsa idzie w takiej harmonii, że zwierze dobrze się trzyma w mięsie, jest gładkiem ale niemożna go nazwać tłustem. Przy takiem rozwinięciu ciała, byczki 15-o miesięczne, jałówki 18-o miesięczne, mogą być bez szkody użyte do rozpłodu. Przytem jeszcze wspominamy, że ciele powyższą metodą utrzymane, w ciągu roku według różnych doświadczeń średnio zużywa: 635 litr. mleka, 290 f. makuchów lnianych, 280 f. otrąb żytnich, 580 f. owsa, 26 ct siana łąkowego, dla dojścia do wagi 700—900 f. Podania te objaśniają rolników, że biorąc udział w doświadczeniach przez nas obudzonych, niemają powodu obawiać się pieniężnej straty; z drugiej strony, mają sposobność poznać się z metodą, która może w przyszłości większe zamiłowanie w hodowli bydła obudzi, wyżej ją podniesie, a tem samem większe korzyści zapewni. *(Zd.)*

## Przegląd Korrespondencyi.

*Dnia 18 Maja, 1875 roku.*

Maj!.. ile z tą nazwą połączonych wspomnień, ile nadziei, po największej części zawiedzionych. Miesiąc ten przez starożytnych poetów opiewany, tradycyjnie nabrał znaczenia, i z jego przyjściem łączą się różne myśli zazwyczaj optymistycznie pojmowane. Pojmujemy piękność maja w krajach Latynów, pod jasnem niebem rozkosznej Italii; u nas maj można śmiało nazwać miesiącem udręczeń; brak paszy, opóźnienie w zasiewie, wymrożenie ożywiającej się roślinności, wypróżnienie spichrzów, pustki kassy, uganianie się za wydobyciem wielkiemi ofiarami brakujących funduszów; z tego gdzieindziej pieszczocha wiosny, tworzy się czas wielkich cierpień gospodarskich, które nie prędzej się zakończą, aż po ciepłych deszczach, zakwitnięciu koniczyny i okazaniu się nadziei pomyślnych w przyszłości plonów.

Tegoroczny maj, a przynajmniej ubiegła jego połowa, w niczem się nie różni od tejże samej pory w innych latach; od dawnych czasów widzimy jedno i to samo, a jeżeli z nadejściem tego zbyt wiele wysławionego miesiąca, za wiele rodzi się nadziei, to liczne pod tym względem zawody, zawczasu rolników nakłaniać winny do zabezpieczenia się od wszelkich strat, jakie ze zbytecznego zaufania w siły natury wyniknąć mogą. W każdym razie już lżej; dobytek żywi się w polu, zasiewy z małemi wyjątkami dobiegają końca, nadzieje rosną, bo oziminy przedstawiają się zadawalająco, pasza zielona, jak koniczyna, wyka, kukuruza sieją się w większych aniżeli w dawnych latach rozmiarach; rolnicy zaopatrują się w żniwiarki, kosiarki, grabie i przetrząsacze konne. Robotnik dość łatwy, a zatem w tym miesiącu wszelakich nadziei pomyślniejsze stawiamy wróżby, daj tylko Boże, żeby sprawdzić się mogły i o jeden przynajmniej krok posunęły na drodze postępu z ciężkiemi okolicznościami walczące rolnictwo nasze.

*Z pod Jedlińska, w Maju.*

Będąc przez lat 10 blisko czynnym w Królestwie urządzeniem systematyczno-płodozmiennych gospodarstw, w najrozmaitszych okolicach i pod najrozmaitszemi warunkami, co do majątków, ich położenia i właścicieli, zdaje mi się, że mogę podać niektóre z poczynionych spostrzeżeń.

Nie opierając się na wyjątkach, lecz na ogólnym stanie gospodarstw w Królestwie, śmiało powiedzieć można, że znajdują się w bardzo opłakanem położeniu; jakkolwiek jednostkom należy się oddać największą pochwałę za szczerą i nieraz bardzo umiejętną pracę przy największem wysileniu, ogół zawsze postępuje żółwim tylko krokiem.

Jeżeli na to się zgodzimy, a wątpię aby który z łaskawych czytelników temu zaprzeczał, należy odszukać przyczyny tego zastoju, a znalazłszy je, łatwiej będzie przeszkody zwalczyć, które nam staną w drodze.

Nie roszcząc bynajmniej pretensyi do prawa jakichkolwiek zarzutów, podaję oto tylko myśli, czerpane z własnych doświadczeń.

Tak jak każdy rzemieślnik, fabrykant i t. p. przedewszystkiem się zapoznać musi z warsztatem swoim, materyjałem do przeróbki i siłą własną, tak samo i gospodarz powinien przedewszystkiem mieć najjaśniejszy obraz swego warsztatu, to jest majątku, poznać wszelkie materyjały które posiada i które mu potrzebne, jako i siłę swą własną.

Wiem, że największa część gospodarzy powie: „czyliż ja nie znam swojego majątku?"—prawda, należy przyznać, że znają, lecz cóż znają? oto powierzchowne położenie, wiedzą gdzie się sieje pszenicę, gdzie żyto, gdzie owies, gdzie kartofle i t. d., lecz pomimo tego ośmielam się powiedzieć, że największa część gospodarzy bardzo małe ma pojęcia o rzeczywistej znajomości gospodarstwa, jest to tylko działaniem po omacku. Weźmy najważniejszą np. część warsztatu naszego t. j. pole, ile to najrozmaitszych dzieł już wyszło z pod prasy co do uprawy ziemi, a czyż one wszystkie zgadzają się ze sobą? Przeciwnie, każde jest oparte na innej podstawie, nieraz się nawet zdarza, że jedno drugie potępia, ile to najrozmaitszych zdań jest właśnie co do uprawy ziemi, jeden każe głęboko, drugi płytko uprawiać, jeden każe tak często orać ile razy tylko ziemia wydobrzeje, drugi zaleca te czynności broną załatwić, jeden uważa stajenny nawóz za najlepszy, drugi sztuczne nawozy za zbawienne, a czyż to wszystko jest czcza tylko gadanina, lub chęć popisania się? bynajmniej. Nie należy potępiać jednej, a wywyższać drugie, ale z zimną krwią i rozwagą badać i jedno i drugie a przyswoić sobie to, co dla danej miejscowości jest odpowiedne.

Przytoczę tu dwa tylko przykłady, a mianowicie: uprawę ziemi podług p. Rosenberg-Lipińskiego i nawozy p. Ville'a.

Czy uprawa p. R-L. da się zastósować wszędzie? W majątku naprzykład ze spodem mokrym marglowato-gliniasto-iłowatym, gdzie o to właśnie chodzi, aby jak najczęściej poruszać spodnie warstwy (za pomocą pogłębiaczy) a nie mając odrazu odpowiedniego kapitału do drenowania i który się właśnie dopiero sam ma na to wytworzyć, czyż tu może uprawa p. R-L. skutecznie działać? Bezwarunkowo nie.

Nie trudnoby było mnóstwo innych jeszcze przykładów wykazać, a czy należy dla tego uprawę p. R-L. potępiać? Bezwarunkowo nie, bo jest ona w odpowiednich warunkach i miejscowościach jak najlepsza.

Cóż więc uczynić, kiedy uprawa ta raz ma być dobrą, drugi raz złą? Należy przedewszystkiem poznać swój warsztat, a to nietylko powierzchne lecz i spodnie warstwy, które częstokroć są bogatsze jak powierzchne, należy poznać bogactwo ziemi i działania jego na roślinność, a podług tego zastosować uprawę, nie trzymając się nigdy szematu przepisanego, lecz zdrowego rozumu i znajomości rzeczy.

Czy nawozy p. Ville'a, które narobiły tyle wrzawy z początku, rzeczywiście są złe? czy też mają jaką podstawę? Oto w całem Królestwie, pomimo Instytutu agronomicznego, jeden tylko pan Huba, cześć Mu, zamiast krzyku, wolał wpierw poczynić własne doświadczenia i cóż się pokazało? Oto, że na jednem miejscu nawozy te znaczne pociągnęły za sobą straty, na drugiem żadnej korzyści nie przyniosły, na innem znów były korzyści mniejsze, a w końcu wielkie. Cóż więc za rezultat z nawozów p. Ville'a? Oto ten, że mogą być bardzo złe, bo pociągną za sobą wielkie straty, i mogą być bardzo dobre, bo przysporzyć sporo grosza; i w tym wypadku jak i w pierwszym należy wpierw poznać swój warsztat i jego potrzeby, a według tego zastosować skład nawozów i postępować według znajomości rzeczy.

Śmiało powiedzieć można, że gospodarz nigdy nie odkryje wszystkich tajników przyrody, bo to rzecz Boska, lecz rzeczy dziś już znane należy rozważyć na wszystkie strony i wyciągnąć dla siebie to co jest korzystne; chcąc jednakże dojść do tego, należy mieć ogromną wiedzę i znajomość rzeczy, której właśnie brak boleśnie uczuwać się daje.

Jest to właśnie podług mnie najpierwsza przeszkoda, która nam staje w drodze t. j. brak rzeczywistej znajomości rzeczy, któren to właśnie zwalczyć należy.

Jeżeli więc największa liczba z nas nie ma dostatecznych wiadomości agronomicznych, czyż nie należy się przyznać do tego i czerpać posiłku z wiedzy więcej doświadczonych? Lecz jakim sposobem? Jedno z najważniejszych źródeł oświaty jest piśmiennictwo, a zdaje mi się, że staraniom pism naszych rolniczych z pewnością nikt chęci dobrych odmówić nie może, a dają one dużo bardzo materyjału nam potrzebnego, nieraz bardzo cennego, z którego wyjątki jednakże tylko czerpią, bo ogół czyta tylko aby przeczytać i ułożyć do poprzednich numerów. Tu i owdzie można się z jakąś broszurką rolniczą spotkać, ale po największej części przeczytana, czasami i wcale nie czytana odłożona bywa na bok, czekając nowej edycyi, czyż ta obojętność nie wynika z przyczyny braku wiedzy i zamiłowania rzeczy?

Sąsiedzkie zebrania w celu pogadanki rolniczej wielce byłyby pożądanemi. Miło mi jest, że mogę przytoczyć fakt już dokonany zebrań rolniczych, na czele których stoi pan Kicinski z Rażanowa pod Przytykiem, w Gub. Radomskiej. Zbierają się tam co kilka tygodni sąsiedni obywatele dla debatowania nad rzeczami czysto ekonomicznej natury. Czyż nie należy aby podobnych zebrań było jak najwięcej?

Każdy z gospodarzy robi doświadczenia, które oparte na pewnych danych, może zakomunikować swoim współtowarzyszom, a mając pod ręką rozmaite pisma i broszurki rolnicze, można kwestyje te wspólnie roztrząsać, bo głowa kilkunastu to nie jedna, przyjąć co dla danej miejscowości odpowiedne i następnie robić u siebie doświadczenia i rezultaty znów zakomunikować zebraniu. Takim sposobem niejeden nabierze większej chęci, a przedewszystkiem obznajmi się racyjonalniejszem postępowaniem, a przypuszczając że do takiego zebrania należy kilkunastu gospodarzy, a w ciągu roku każdy choćby tylko jedną próbkę zrobił, chociażby i na najmniejszą skalę, byleby była pod najściślejszym rachunkiem wykonaną, a zakomunikowawszy ją z tych by tylko najważniejsze znalazły rozszerzenie, to śmiało powiedzieć można, że nie pozostaniemy za innemi krajami a przedewszystkiem zabezpieczymy się przed konkurencyą, wynikłą z pobudowania mnóstwa kolei, ze Wschodem i przez dziś tak udogodnioną komunikacyję, z zamorskiemi krajami. Zdaje mi się że sama oto ta myśl powinna już wszystkich gospodarzy złączyć dla zaradzenia złemu, to jest dla postawienia siebie, a raczej majątku swego w możności konkurencyi z powyżej wymienionemi krajami, a zdaje mi się, przynajmniej ja mam takie o tem wyobrażenie, że tylko powiększone rezultata a temsamem mniejszy koszt produkcyi, tu konkurować może.

Tak samo jak siła zgromadzonego kapitału może się nieraz stać grozną dla swego współzawodnika, tak i siła wiedzy zgromadzonej może dojść do potęgi olbrzymiej; a że nam o to właśnie chodzi, przeto należy nie tracić czasu, tylko kojarzyć się w kółka chociażby z początku i w najmniejsze, które się z czasem rozrosną w potężne zebrania, szczególniej przy coraz większym przypływie sił młodszych lecz z większą oświatą.

Takim sposobem osiągnęlibyśmy więc środek do zwalczenia pierwszej przeszkody, to jest braku znajomości rzeczywistej w zawodzie rolniczym.

Drugą bardzo ważną przeszkodą jest niewątpliwie brak kapitału. Czy rzeczywiście niema pieniędzy w kraju? Przeciwnie, są, lecz skierowane w inną stronę. Czyż jest aby jedna instytucya finansowa w kraju, prócz Towarzystwa Kredytowego, które daje tylko jednorazową pożyczkę na długi czas i która się po największej części zaraz przy odbiorze rozchodzi na uregulowanie innych zobowiązań hypotecznych, któraby na krótszy termin, dwuletni lub w najgorszym razie już roczny n. prz., przyszła rolnictwu w pomoc na procent taki, jaki rolnik przy mozolnej całorocznej swej pracy wycjągnąć może? Niema takiej instytucyi, ponieważ wszystkie dziś istniejące w kraju są mniej więcej bankami spekulacyjnemi, a nie należy się tak bardzo znów temu dziwić, ponieważ kapitał sam idzie tam, gdzie największe zyski w jak najkrótszym czasie przynosi, i z tej też właśnie przyczyny bardzo dużo gospodarzy mimowolnie bicz na siebie kręcą, odsuwając kapitał od ziemi a oddając go operacyjom spekulacyjnym, które dziś właśnie są największym wrogiem rolnictwa. Czyż więc nienależy się właśnie ziemianom nad tem zastanowić, aby wszelkiemi siłami kierunek kapitału zwrócić ku ziemi? Przed niejakim czasem rozeszła się błoga pogłoska po kraju, że Towarzystwo Kredytowe ma zamiar założyć jakiś Bank amelioracyjny w celu poprawy łąk, pól, lasów i t. d., lecz pogłoska ta padła jak bomba, pękła i pozostawiła tylko wspomnienie dobrych chęci. Jaka przeszkoda w urzeczywistnieniu tak błogich zamiarów zaszła, niewiadomo przynajmniej dla największej części ziemian.

Na wszelkie zaś dzisiejsze instytucyje finansowe prywatne, nie należy się wcale rolnikom oglądać, ponieważ te tak długo będą skierowane ku handlowi i przemysłowi, a przedewszystkiem lichwie, póki ziemianie sami nie skierują kapitałów ku ziemi.

Dla tego chcąc zwalczyć i drugą przeszkodę w rolnictwie, to jest brak kapitału, należy i tu się zebrać pod swoim sztandarem, łączyć kapitały czy to w spółki lub stowarzyszenia, mając li tylko swój zawód na celu, a z pewnością wtenczas i inne kapitały raczą się zjawić, ponieważ żaden nie ma tak ścisłej podstawy jaką jest ziemia, a widzimy to najwybitniej przy wielkich operacyjach finansowych państw.

Starajmy się więc przedewszystkiem rozszerzać wiedzę naszą przez pisma i zebrania, a połączywszy do tego kapitały jakie posiadamy, chociażby i najmniejsze, zawód nasz właśnie w Królestwie stanie się potężnym, a głównie zapewnimy sobie możność konkurencyi z innemi państwami a przedewszystkiem własny swój byt.

*E. Lodi.*

## Oddychanie roślin w ciemności.

P. Déhérain złożył w akademii Nauk bardzo zajmujące sprawozdanie, w przedmiocie oddychania roślin w ciemności. Jeżeli nauka posiada liczne prace tyczące się rozkładu kwasu węglanego przez liście pod wpływem światła, bardzo mało znanym jest objaw przeciwny: pochłanianie tlenu i wydzielanie kwasu węglowego w ciemności.

Pp. Déhérain i Moisson wykazują w swojej pracy, którą wspólnie przedstawiają, że liście wydzielają ilość kwasu węglowego równą ilości jaką wydają zwierzęta z zimną krwią, jak żaby, ropuchy, jaszczurki, jedwabniki.

Ilość kwasu węglowego zwiększa się jednocześnie z podnoszeniem się temperatury, w jakiej liście się znajdują: jest to jedyny objaw życia roślinnego pozostający w stosunku z natężeniem ciepła w ciemności. Otóż jeżeli zwrócimy uwagę, że wybornym środkiem do przyspieszania wzrostu roślin jest utrzymywanie ich w cieplarniach, pod szkłem, w których temperatura się podnosi, ale światło się osłabia, przyznać musimy, że szybkość ich wzrostu jest ściśle połączona z szybkością oddychania.

Jeżeli, kiedy węgiel się pali i wydziela kwas węglowy, pewna ilość cieplika jest w ruch wprawiona; cieplik ten zużywa się, według pp. Déhérain i Moisson, na pomoc wytworzenia się materyi żywotnej koniecznej do wzrostu rośliny.

Autorowie zauważyli, że ilość tlenu brana przez liście jest wyższą od tej, którą znajdujemy pod formą kwasu węglowego; ale dwie te ilości, bardzo różne w nizkiej temperaturze, zbliżają się do siebie w temperaturze 30 do 40⁰. Innemi wyrazami, tlen łączy się z pierwiastkami zawartemi w liściach, ażeby wytworzyć produkt stały, gdy tymczasem w temperaturze wyższej, gaz ten zakwasza zupełnie te pierwiastki i wydaje kwas węglowy. Wiadomem jest, że kwasy roślinne, jak kwas mrówczany, mogą być wytworzonemi sztucznie przez zakwaszenie wodowęglanów; możliwem jest, że kwasy te wytwarzają się tym samym sposobem w roślinach, i ustalenie tlenu, bez połączenia z kwasem węglowym, byłaby wskazówką wytworzenia się. Badania te wyświecą bez wątpienia kwestyję tak nie jasną, tworzenia się pierwiastków bezpośrednich w organizacyi roślinnej.

## Rozmaitości.

**Chmiel, suszenie tegoż.** Wiadomo, że dobroć chmielu zawisła głównie od sposobu suszenia; najlepszy zbiór, najlepszy chmiel może być zepsuty przez złe postępowanie przy suszeniu. W sprawozdaniu o wystawie chmielu w Hagenau czytamy, że jednogłośnie chmiel suszony na powietrzu uznano za najlepszy, i taki sposób za najwłasciwszy. Często zwracano uwagę, że chmiel źle wysuszony, suszony był w części na bezpośredniem świetle słonecznem, w części na wilgotnych pokładach, albo też wreszcie w niedostatecznej i szczupłej przestrzeni, i w zbyt grubych warstwach. Co się tyczy suszenia chmielu na słońcu, to dzieje się zawsze kosztem koloru i aromatu. Również zasługuje na zarzucenie sposób suszenia chmielu na klepiskach i podworzach wilgotnych, wyłożonych płachtami, gdyż własności hygroskopijne takiej podstawy oddziaływają szkodliwie na kolor i lupulin chmielu. Nawet na dobrze urządzonych suszarniach, ułożenie grubszemi warstwami, szczególniej przy wilgotnym stanie powietrza, okazuje się szkodliwem, a chmiel traci pożądany połysk i staje się zupełnie matowym. Najlepszy i najpewniejszy przyrząd do suszenia chmielu składa się z ramy z łat, której środek stanowi płótno, pręciki wierzbowe, sitowie lub też cienkie drążki drewniane, i taki przyrząd wszędzie i przez każdego może być urządzonym. Lasy takie dają tę jeszcze korzyść, że są łatwo przenośne, a tem samem wszędzie dają się używać. Jeżeli lasy zawiesi się za pomocą sznurów lub łat w odległości na jedną stopę, jedne nad drugiemi, to przestrzeń do suszenia w izbach, stodołach, strychach, 8 do 10 razy można powiększyć, i korzystnie zużytkować do suszenia chmielu. Takim sposobem można otrzymać chmiel, który czynić będzie zadość wszelkim wymaganiom handlowym i osiągnie najwyższe ceny. —*k.*

**Karmienie łubinem.** W gospodarstwach Nadreńskich, na karmę bydła, szczególniej krów dojnych, używają łubinu zielonego w stanie zakwaszonym, układając takowy do zakwaszenia w dołach, warstwę łubinu i warstwę wytłoków, co razem w pomięszaniu używa się na karmę. Wytłoki posiadają dalszy stosunek materyj (około 101) łubin bliższy (21) razem stanowi paszę odpowiednią (15). Wydatek mleka z takiej paszy jest zadawalający, a krowy spożywają ją chętnie. Ten sposób zakwaszania może okazać się bardzo ważnym dla niektórych miejscowości i okolic posiadających poczęści grunt piaszczysty, w części zdatny pod uprawę buraków i znajdujących się w poblizkości cukrowni. — *k.*

**Utrwalanie płótna na worki do zboża i t. p.** Dwa funty dobrej kory dębowej garbarskiej naparza się 14 kwartami wrzącej wody. W płynie tym zanurza się płótno na ten cel przeznaczone i pozostawia w nim przez 24 godzin. Potém płótno wyjmuje się, płucze w czystej wodzie i suszy. Na 10 łokci płótna używa się 2 funty dębnicy garbarskiej. Garbnik przenika włókno, len i konopie i utrwala je podobnie jak skórę. — *k.*

## SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

**Warszawa,** 15 Maja. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

O stanie zasiewów w kraju naszym nie można dotychczas nic stanowczego powiedzieć. Obficie w tygodniu minionym upadłe deszcze zapowiadają wprawdzie dobre rezultaty, nie można jednakże wiedzieć czy stan ten trwając dłużej, znowu skargi ze strony rolników nie wywoła.

Na bieg targów zagranicznych, wpływała przeważnie korzystna dla roślinności atmosfera. Zastój wywołany na targach angielskich w tygodniu przeszłym, postępy dalsze uczynił, po dojściu tamże wiadomości o upadłych deszczach w zachodniej i południowej Europie. Otwarcie portów rossyjskich i rozpoczęta żegluga tamże jest również jednym z powodów wstrzymujących dokonanie większych tranzakcyi, z powodu niewiadomości czy wysłane z tamtąd transporty znajdą dostatecznych odbiorców. Ceny zboża na targach niemieckich z tego powodu pozostają pod naciskiem.

Na targu naszym ruch w interesie zbożowym w tygodniu minionym nabrał więcej ożywienia i pomimo zwiększonych dowozów wodnych, utrzymujący się popyt wzmocnił ceny.

**Pszenicy** dowozy osią były średnie, koleją zaś i wodą znaczne; gatunki przednie były poszukiwane po wyższych cenach średnie i ordynaryjne mniej miały chętnych kupców. Płacono za gatunki wyborowe wagi zwyczajnej od 6,47$^1/_2$—6,60. Jedna partyja wyższej wagi 250 f. osiągnęła 6,90, za jasno-pstrą pł. 6—6,50, za pstrą i dobrą bez śnieci 5,70—5,85, za średnie gatunki wedle jakości i czystości 5,55—5,70.

**Zyta** dowozy były dobre; pł. za ziarno wyborowe 4,80—4,95, za średnie 4,65—4,70, za ordynaryjne 4,55—4,60.

**Jęczmienia** dowozy koleją i Wisłą znaczne; pł. dwurzędowy 4,50—4,80, za czterorzędowy 4,20—4,35.

**Owsa** dowozy szczupłe, a ceny wyższe, pł. 3,60—3,90.

**Grochu** dowozu nie było, z znajdujących się na spichrzach pł. za towar na paszę 5,70—6,30, za cukrowy 6,75—7,20.

W nasionach pastewnych nie było żadnego obrotu.

Ceny **mąki** żytniej i pszennej bez zmiany.

**Okowita.** Nienormalne ceny okowity w stosunku rzeczywistej jej wartości zdaje się że w tygodniu minionym doszły swego kresu. O ile z zmniejszonych dowozów zwłaszcza w ostatnich dniach twierdzić można, zapasy cokolwiek się zmniejszyły i jeżeli takowe z okolic Konina i Kalisza na nowo w przyszłym tygodniu się nie rozpoczną, to koniecznym rezultatem musi być podwyżka cen. W tygodniu minionym ceny trzymały się prawie bezzmiennie z małą w końcu tygodnia podwyżką.

**Cukier.** Tydzień ubiegły nie obfitował w tranzakcyje, pomimo to tendencyja cen może być za silną uważana. Szczupłe a według niektórych małe zapasy znajdujące się w rękach fabrykantów powinny jeszcze wystarczyć na 5 miesięcy czyli do czasu nowej kampanii, co upoważnia do mniemania, że ceny w niedługim czasie pójdą wyżej. W ogóle panuje większa chęć kupna niż podaży. Z większych tranzakcyi dokonanych w minionym tygodniu wiemy o blizko 100 beczkach Hermanowa i Łyszkowic po 4,477$^1/_2$, 3,500 kamieni Łubna po 4,35 do odbioru w ciągu 2 miesięcy i około 100 beczek Czerska po 4,30.

W sprzedaży cząstkowej pł. ceny zeszłotygodniowe.

**Mączki** zakupiono 3,500 kamieni Łubna po 3,80 na późniejszą dostawę. Za Strzelce w niewielkiej ilości płacono 3,90 kop. za kamień 24 funtowy.

**Łoju** ceny stałe i wysokie, za Kremenczugski pł. 5,55, Charkowski 5,45, Amerykański 5,30 za pud.

**Wełna.** Ruch w tygodniu minionym po ożywieniu zeszłotygodniowem znowu się zmniejszył. Zakupy kontraktowe również słabe. Producenci trzymają ceny wysokie, a kupcy zagraniczni wyżej 80 tal. płacić dotychczas nie chcą. Dotychczasowy przebieg akcyi londyńskich wypadł korzystnie dla sprzedających. Należy się zatem spodziewać że i u nas ceny się podniosą, a konjunktura w ogóle się poprawi. (*Gaz. Hand.*)

## BANK KREDYTOWY

### Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

*Toruń, 10 Maja.*

Cały ten tydzień mieliśmy ciepłe i przyjemne powietrze, a kilka dni deszczu odświeżyło i posunęło wegetacyją; ten sam pomyślny zwrot temperatury w ostatnim tygodniu nastąpił w Anglii i Francyi. Wprawdzie Anglija skarży się jeszcze na brak deszczu, ostatnia jednak depesza z 7-go b. m. donosi, że ulewny deszcz pada. Wszystko to przemawia za ugruntowaniem nadziei dobrych tegorocznych zbiorów; tylko jedne rzepaki przez zimę mocno ucierpiały, w wielu zaś miejscach zupełnie zabite.

Pomyślny ten stan powietrza w połączeniu z ciągłym przypływem znacznych transportów zboża do Anglii, niekorzystnie oddziałał na targi, i w najbliższych nam portach chęć do kupna z dnia na dzień słabnie, a chcąc się pozbyć towaru trzeba się poddawać zniżce cen, która dotąd powolnym lecz ciągłym krokiem postępuje.

Dowozy tutejsze krajowe w ogóle nie są tej wysokości jak należało

oczekiwać, wszakże wystarczają zapełnie na pokrycie lokalnej konsumcyi, zagraniczne zaś szukają eksportowego czyli wprost angielskiego kupca; ztąd owa niejednostajność w raportach, co zresztą objaśniliśmy już w naszem ostatniem sprawozdaniu.

Zaznaczamy, że żegluga na Newie dotąd zamknięta, w przyszłym tygodniu na dobre się już otworzy. Czy tamtejsze zapasy zboża są tej wysokości aby na naszych giełdach znaczny nacisk wywołać, trudno powiedzieć; zawsze jednak nie pozostają bez wpływu.

Sumując przeto wszelkie dane co do widoków zamknięcia tegorocznej kampanii zbożowej, powołujemy się na cały ciąg naszych sprawozdań, że nie widząc żadnej przyczyny poprawy, prędzej dalszego upadku cen obawiać się należy.

**Anglija.** W ostatnim tygodniu przybyło do Anglii 18 ładunków, które nawet z ustępstwem 1 szylinga na kwarterze nie znalazły kupca, do piątku bowiem zaledwie 7 sprzedano. W drodze do Anglii 1,341,480 kw.; krajowe dowozy zeszłego tygodnia 68,744.

**New-York.** Płacono ostatnie pełne ceny, że jednak frach zniżony, przeto ciągle i stałe znaczne ładunki ztamtąd dążą do Anglii.

**Francyja.** Pomyślna zmiana temperatury, mianowicie ciepłe deszcze, a jednocześnie większe krajowe dowozy, zachwiały poprzednie dobre usposobienie targów i ceny doznały znacznej zniżki.

**Belgija, Hollandyja.** Angielskie i francuzkie targi sprowadziły zniżkę na pszenicy;—żyto dla braku odpowiednich dowozów po stałych ostatnich cenach poszukiwane.

**Południowe Niemcy.** Przy małym obrocie ceny nie zmienione.

**Austryja i Węgry.** Obrót mały i ceny skłonne do zniżki.

**Gdańsk.** Słaby stan angielskich targów i coraz gorsze widoki oddziałały na tamtejszy plac w tymże samym kierunku, tak że sprzedający tylko przy zniżce 4 do 5 marek na beczce zdołali znaleźć kupców. Obrót wynosił 3,300 beczek.

**Żyto.** Przy wzmagającej się chęci do kupna płacono wyższe ceny, zwłaszcza za lepsze gatunki; w ogóle różnica dochodzi 3 do 4 marek na beczce.

**Jęczmień.** Mniejsza podaż wzmocniła cenę i przy lepszej chęci do kupna zawarto sporo tranzakcyi.

**Groch.** Wyborowe gatunki po niezmienionych, poślednie niżej cen zeszłego tygodnia płacono.

**Spirytus.** Znaczne zaofiarowania z Rosyi i Królestwa Kongresowego obniżyły cenę spirytusu, a chociaż zniżka dość znaczna, to jednak nie wywołało to większego pokupu. Ogólnie przyznają, że obecna cena i tak dość już jest nizką i tylko brakiem udziału zwykłej spekulacyi da się wytłomaczyć.

Płacono w Hamburgu za 100 litrów 100% na maj-czerwiec-lipiec 42, lipiec-sierpień 43¼, sierpień-wrzesień-październik 44 mrk., co odpowiada w Aleksandrowie po potrąceniu kosztów za wiadro 80%—96—101—103 kopiejek.

**Toruń.** U nas w miejscu przy słabych dowozach cena pszenicy pozostała bez zmiany, na żyto lepszy pokup i płacono 3 do 4 marek wyżej cen zeszłego tygodnia.

Od 3 do 10 b. m. minęło Toruń:

Z **Królestwa**.

17 berlinek z pszenicą do Gdańska.
6 berlinek z pszenicą do Berlina.
3 berlinki z żytem do Berlina.
7 berlinek z melasą do Magdeburga.
14 berlinek z drzewem opałowym do Gdańska.

Z **Torunia** do **Gdańska**.

2 berlinki z pszenicą.

W górę **Wisły**.

28 berlinek z różnym towarem.

Płacono za 1000 kilogr.:

| | | |
|---|---|---|
| Pszenicy pstrej... | 123—128 fun. | 158—160 mrk. |
| „ „ ... | 129—131 „ | 163—165 „ |
| „ jasno-pstrej | 123—128 „ | 168—173 „ |
| „ jasnej..... | 129—131 „ | 177—183 „ |
| Żyta .......... | 115—118 „ | 141—143 „ |
| „ .......... | 119—122 „ | 146—150 „ |
| Jęczmień ........ | | 135—145 „ |
| Owies ........ | | 150—162 „ |
| Groch na paszę ........ | | 156—162 „ |
| „ do gotowania ........ | | 168—180 „ |

# Ogłoszenia.



## DOM HANDLOWY
## Stanisław Ostrowski & Comp.

**Tłomackie Nr. 9 nowy.**

*Warszawa 18 Maja 1875 roku.*

Na dzisiejszym targu zbożowym ruch był mniejszy.—Ceny ostatnio notowane utrzymać się nie mogły.—Pszenica w większych partyjach dowieziona, nie wszystka potrafiła być sprzedaną. — Żyto kupowano, ale z większą obojętnością po cokolwiek obniżonych cenach. — Groch żądany i lepiej płacony. — Jęczmień w zaniedbaniu.—Owies tańszy.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

| | Korzec Wagi funtów | Cena korca | | Cena puda | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | od kop. | do kop. | od kop. | do kop. |
| Pszenica: Pstra ........ | 242 | 490 | 525 | 81½ | 87 |
| Pszenica: Jasno pstra ........ | | 580 | 615 | 96 | 102½ |
| Pszenica: Biała ........ | | 630 | 645 | 104½ | 107 |
| Pszenica: Wyborowa ........ | | 650 | 675 | 108 | 112 |
| Żyto: Polskie ........ | 232 | 450 | 480 | 77½ | 83 |
| Żyto: Ruskie ........ | | 440 | 472½ | 76 | 81 |
| Groch: do gotowania ........ | 262 | — | 720 | — | 110 |
| Groch: na paszę ........ | | 650 | 690 | 100 | 106 |
| Jęczmień ........ | 202 | 390 | 435 | 77 | 87 |
| Owies ........ | 142 | 320 | 340 | 90 | 95 |
| Wyka ........ | 262 | — | — | — | — |
| Rzepak ........ | 210 | — | — | — | — |
| Rzepik ........ | 210 | — | — | — | — |
| Koniczyna: Biała ........ | 250 | — | — | — | — |
| Koniczyna: Czerwona ........ | | — | — | — | — |

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. 3 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po —

## WYKAZ WYNAGRODZEŃ
### wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń „JAKOR"

**w ciągu miesiąca Kwietnia 1875 roku za szkody, w Królestwie Polskiem zrządzone pożarami.**

### A) w ubezpieczeniach rolnych.

| | | | powiat | rs. |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Szewach Zyman | Kisna Wielka | Kalwaryjski | 1,419 |
| 2 | Dziewicki Roman | Chojno | Chełmski | 79 k. 80 |
| 3 | Niewiarowski Józef | Brzeźno | Szczuczyński | 948 |
| 4 | Sulimierski Ferd. | Jarząbko | Stopnicki | 4,529 |
| 5 | Malewski Konrad | Grzymała | Stopnicki | 843 |
| 6 | Mann Henryk | Zawadów | Hrubieszowski | 1,217 |
| 7 | Sokolnicki Franc. | Zambski stare | Pułtuski | 81 |
| 8 | Rogoziński Teodor | Soczowki | Opoczyński | 675 |
| 9 | Stępczyński Ignacy | Lichawa | Sieradzki | 2,191 k. 63 |
| | | | Razem | **11,983 k. 43.** |

### B) w ubezpieczeniach fabrycznych i miejskich

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 10 | Erenfryd Jakób | Żarki | Będziński | 400 |
| 11 | Jakóbowicz Aron | Anielin | Nowo-Radomski | 47 |
| 12 | Epstein Józef | Warszawa | Warszawski | 95 k. 50 |
| 13 | Epstein Leon | fabryka cukru Kostancyja | Kutnowski | 300 k. 66 |
| | | | Razem | **843 k. 16** |

W ogóle wypłacono w miesiącu Kwietniu rs. **12,826 k. 59.**

Warszawa dnia 9 Maja 1875 r.

Zarząd Warszawskiej Reprezentacyi Towarzystwa ubezpieczeń **„JAKOR"**.

Członek Komitetu Nadzorczego
**Mikołaj Glinka.**

Generalna Reprezentacyja na Królestwo Polskie
*Edward* **Epstein** i **Goldberg.**




Дозволено Цензурою. Варшава, 6 Мая 1875 г. — w Drukarni J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415. — Odpowiedzialny Redaktor, **Jakób Loewenberg.**

WYDAWCA, L. Sygietyński.